Rozmowa

No wiesz... Przyjaźń jest albo jej nie ma. Składa się często, że jest, no więc przyjąć trzeba, że istnieje. Informacja ta jest raczej rzetelna, zakaźna, przenoszona kropelkowo oraz w rozmowie, wiem jako mocno zainfekowana poglądowo.

Znajomość jest na pewno. Ową nabyć można przez zapoznanie.

Cechuje ją prostota, wstrzemięźliwość, nieskomplikowanie uczuciowe i żadne.

Dywagacje owe to labirynt rozwleczony, a nie spotkałeś jeszcze Minotaura.

A żeby jakoś to wszystko zapętlić...przyjaźń. To zawiły splątek przetrwalnikowy, przedsmak lub smak ot miłości.

Przyjaźń to jest kochać.

Kochasz mnie?

Ale nie mów tak, bo znasz mnie dwanaście lat, widzieliśmy Wilno i Warszawę i wiesz, że na lewej łydce mam bliznę, przez którą, w przyszłości wraz z rozwojem medycyny, obetnę nogi i zacznę latać. Czy mnie kochasz?

Czy w sieci...? W sieci, poza siecią... jeżeli jest przyjaźń to jest i już.

Nie rozumiesz? Potężnym słowem operujesz, o to mi chodzi...

Sięgnę po metaforę, pobawię się w Pana Boga.

Jak odblokowana broń w biurku taty, a Ty jesteś chłopcem.

Może wypalić, może nie. Loteria, pech-fart, spróbuj.

Po prostu trzeba mieć człowieka, warunki. Nie każdy ojciec ma broń, mój nie ma.

Musisz mieć człowieka, żeby mieć miłość.

W sieci, poza siecią... jakkolwiek.

Skupiasz się na złym słowie. Ubrałeś się w zimowy płaszczyk, ze starości skaczą po nim mole ciemnoty i stereotypów. Biegniemy. Wszyscy.

Ja, świat, moda. Nie jesteś dość szybki, zostajesz w krainie z tymi zapyziałymi poglądami, z którymi głupio się dyskutuje. Sam na sam.

Biegacze noszą teraz ortalion, ich skrzyp budzi nas na wiosnę. W międzyczasie, gdy siedziałeś w szafie, zamknięto biblioteki, kina, muzea... mamy Internet.

A tam wszystko. Ludzie nawet.

No wiesz... nie rozmawiamy przecież o cielesności. Przyjaźń to relacja emocjonalna.

Nie... nie potrzebujesz ust, dłoni. Zresztą nie wiem... Ja już sama nie wiem... Która godzina?

Zapakowałam Ci te moje brednie w małe paszteciki, możesz je trawić w pociągu.

Jest coś jeszcze...Od początku przez rdzeń przelewa mi się myśl, chłodząca cały ten wywód.

Cholera boję się o tym mówić. Śmieszne... No bo spójrz...

Czy to nie jest ostatnia deska ratunku, brzytwa dla tonącego, rak- ryba?

Nie będę bujać. Jak lekarz mówi: stan stabilny, proszę być dobrej myśli, to wiem, że coś nie tak.

Jak w sklepie stoją październikowe choinki to wiem, że prezenty jeszcze nie teraz.

Więc szczerze...nie jest to jakieś za proste? Rozejrzyj się, przecież widzisz.

Spójrz na tego... jest niski, trochę zgarbiony, ale oczy ma jakieś szczere.

Powiedziałabym mu cześć.

Może to ja, może mnie nie zauważył. Może to ja jestem tym soft pointem w jego zwierzęcej naturze?

A może to właśnie to. Dzikość, której brak. W nas. Zapędza nas do sieci.

Nie potrafię się odezwać, a chcę. Upoluję go w necie. Jeśli mnie odrzuci to nic, próbowałam. Przynajmniej nie poturbuje mnie ciszą, spojrzeniem jakbym zwariowała. Nie zwariowałam, to nie awaria! No wiesz jest tylu ludzi, z którymi mógłbyś być, drgacie tym samym rytmem, czujesz to. Na ulicy, to czuć. Mijam go i tęsknię. Nie potrafię się odezwać.

Przyjaźń w sieci jest.

Nie mówię nie, nie mówię, że źle. Tylko wiesz... to nasza mentalność, nie-otwartość.

Rozumiesz chyba, co mam na myśli. Miło byłoby rozmawiać na ulicy o życiu i śmierci, w ogóle rozmawiać, tak tworzyłyby się przyjaźnie. Bez specjalnych warunków, temperatura samotności- Himalaje, ciśnienie desperacji- Alpy. Uważasz, że nikt cię nie chce, jesteś brzydki, a to wszystko oznacza. Schowasz się za klawiaturą i ktoś pozna twoje wnętrze. Nie idź na skróty, przez trawę. Albo chociaż nie od razu.

Która godzina?

A.Nonim